NOWE HASŁA
W SPRAWIE ODRODZENIA NARODOWOŚCI LITEWSKIEJ

NAPISAŁ

RO... MUNT.

Lwów 1904. Nakładem Antoniego Michalskiego.
Drukiem Artura Goldmana, ulica Sykstuska 29.

NOWE HASŁA
W SPRAWIE ODRODZENIA NARODOWOŚCI LITEWSKIEJ.



Spór o prawo do samodzielnego rozwoju — czyli odrodzenia narodowości litewskiej — o racyę bytu odrębnej oświaty, nie mógł nigdzie wywołać takiego poruszenia, jak na Litwie właściwej. Ewolucye głęboko wstrząsające społeczeństwo, z natury rzeczy wywołują ożywione kontrowersye stronnicze — lecz należy baczyć, aby te spory nie wychodziły po za ramy zwykłych, uczciwych kontrowersyi, aby strony nie zapominały w roznamiętnieniu o tożsamości celów, do których tylko dążą różnemi drogami.

Podobne niebezpieczeństwo zdaje się zagrażać w chwili obecnej społeczności litewskiej: z jednej strony nie licząca się z tradycyą intelligencya młodo-litewska— z drugiej szlachta nie zawsze pomna o obowiązkach przyrodzonych względem własnego szczepu—obie strony, roznamiętnione -- zdradzają pewne skłonności do walki bezwzględnej.

A wszelki dom rozdzielony przeciwko sobie — nie ostoi się.

Charakterystycznemi można nazwać, ogłoszone w ciągu roku zeszłego odezwy pochodzące z obu obozów. Pierwsza pod tytułem „Głos Litwinów do młodej generacyi szlachty i magnatów“, napisana podobno przez młodego kapłana — druga, odpowiedź na poprzednią, pod tytułem „Przenigdy“, której autor zachowuje incog-

nito, a jest podobno dobrze znanym pracownikiem społecznej niwy.

Spór ten ma, oprócz wielkiego znaczenia lokalnego dla Litwy rdzennej i znaczenie ogólno-ludzkie, jako walka o prawo przyrodzone przytłumionej w swoim rozwoju narodowości. Bodaj, że ludzie bezstronni i szlachetni nigdy nie odmówią sympatyi pracy narodu nad własnem odrodzeniem.

* *
*

Jak ziarno, które w suchej ziemi przez czas dłuższy bez życia spoczywa, a dopiero pod wpływem ciepła i wilgoci kiełkować, rosnąć zaczyna— tak i w duszy ludzkiej drzemie wiele myśli i uczuć, które potrzebują bodźca z zewnątrz dla odzyskania samowiedzy, samopoczucia. Takiem ciepłem i wilgocią była poniekąd dla ludu litewskiego: oświata, która z różnych źródeł przenikła pod strzechę chaty litewskiej w ostatnich 10-ach lat wieku przeszłego. Oświata zaczęła w nim budzić poczucie plemiennej odrębności — i oto czarna, zdawało się, jałowa gleba — która czeka ręki siewcy i oracza, zazieleniała przez noc jedną, obfitą runią. Przykre zdumienie ogarnęło może tu i tam rolnika, który przygotowywał się do rozpoczęcia siewu na tej martwej niby roli. Wszak teraz nie dosyć rzucić tu swój posiew — aby zebrać plon, trzeba przedtem zniszczyć tę zieleń wiosenną, wyplenić to życie, które tutaj rozwijać się zaczęło.

Biadanie nad spełnionymi niemiłymi faktami — lub też rozważanie czyby nie lepiej było — gdyby się nie stało to, co się już nie odstanie — to nie jest rzeczą męża, biorącego udział w praktycznej pracy społecznej. Chwile przełomowe w dziejach, są zawsze połączone

z wstrząśnieniami społecznemi... to doba niepokojów i niepewności. Nowe pierwiastki, budzące się z wiekowego uśpienia, występują na światło dzienne — to element fermentu, przyprawiający o niepokój, częstokróć cierpienia — dawne cząstki składowe społeczeństwa.

Pierwsze pytanie, na które powinniśmy sobie dać odpowiedź wobec nowego zjawiska — jest — czy ma on prawo — racyę bytu? Jeśli odpowiedź wypadnie tu potwierdzająca, rozmyślanie o środkach odpowiednich dla zgnębienia go nie będzie godziwem. Lepiej zawsze być w zgodzie z dobrą sprawą. Należy wtedy myśleć jeno o sposobach zastosowania się wzajemnego: starego porządku rzeczy z nowymi objawami życia, aby to, co ma racyę istnienia, co jest dobrem — stare czy nowe — wyszło bez szwanku w chwili przełomu i fermentu.

Gdy nowe hasło przeleci, jak wicher nad krainą i trafiwszy na grunt odpowiedni, licznych sobie zjedna zwolenników — ludzie spokojni, umiarkowani, zwolennicy dawnego porządku zwykli z niechęcią, częstokroć przerażeni, usuwać się od udziału w pracy w nowym kierunku. I oto młode, burzliwe, nieokiełzane elementy nie znalazłszy przeciwwagi, ani oporu, wyprawiają na wolnem polu swoje częstokroć karkołomne harce.

Podobnie się działo z młodym ruchem litewskim. Szlachta i dawna intelligencya, używająca od paru wieków języka polskiego — co najmniej bez entuzyazmu przyjęła dążenie pewnej cząstki intelligencyi do rozpowszechnienia i podniesienia języka litewskiego i oto — stało się, co się stać musiało.

Posiew rzucony w grunt odpowiedni, zaczął bujnie wschodzić, ale ludzie młodzi i nowi ze zwykłą sobie gorącością jęli płacić pięknem za nadobne: niechęcią, po-

tem nienawiścią — za obojętność. Błędne lekceważenie tradycyi jest właściwością ludzi nowych i oto ruch mlodo-litewski pod ich wyłącznem przewodnictwem przyjął kierunek niezgodny z historycznem posłannictwem narodu — a część społeczeństwa zachowawcza poczuła się jak gdyby obcą śród swoich — we własnym kraju.

A jednak dobrze się stało, że ta dążność do stworzenia oświaty czysto litewskiej — do podniesienia języka litewskiego się zbudziła — ona jedynie będzie przez lud umiłowaną i przemówi do jego serca. Polska oświata choć zyskała do pewnego stopnia prawo obywatelstwa w kraju rdzennie litewskim — nie znalazłaby tu dla siebie gruntu równie niezawodnego. Inna obca kultura, za którą stoi olbrzymia potęga materyalna, mogłaby tu z nią stoczyć nierówną walkę — tylko ów płomień, który się rozżarza w duszy ludzkiej w obronie umiłowanej i dobrej sprawy, czyni człowieka zdolnym do heroizmu i poświęceń kolosalnych w nierównej walce. Do takich wysiłków moralnych lud litewski nie byłby zdolnym w obronie języka, którego nie słyszał od kolebki, który mu nie jest symbolem wszystkiego najbliższego sercu. Gdyby więc Litwa pod względem oświaty była podobną do owej gleby nie posiadającej własnego życia roślinnego, należy przypuszczać, że nie Polak by tu zasiał swoje dobre ziarno. Obcy olbrzym wyrugował by go ztąd i jął pracować na tej roli dla własnego pożytku, na zgubę kultury zachodniej.

Dla tego raz jeszcze! dobrze się stało, że sprawa oświaty litewskiej jest poruszoną i zasypać się nie da, dobrze nie tylko dla Litwy, której ona — jak rzeczy dziś stoją — główną ochroną od nurtów rosyjskiego potopu, lecz i dla Polaków, których (jeśli obie strony nie popełnią najcięższych błędów), stary sojusznik wzmoże się

w siły — chociaż — po ciężkich walkach. — Jak ongi — w pierwszem stuleciu chrześcijańskiem, nawpół jeszcze barbarzyńskiej Litwy, polskość była zbawieniem jej od wynarodowienia na korzyść Białej-Rusi, tak dziś jedynie oświata w rodzinnym języku może ludowi dać potrzebny hart i odporność, wobec fali rosyjskiej. Praca krzewicieli oświaty litewskiej jest pożyteczną i zasługuje na uznanie.

Ruch to jeszcze młody — posiada wszelkie cechy młodości dodatnie i ujemne. Dodatnie: ogień i wiara, ujemne: pewna konieczność w poglądach i zbytnia pochopność do godzenia nietylko w przeciwników, lecz i w towarzyszy broni przy każdej różnicy zdania. Te wybryki chociaż często dotkliwe nie powinny zrażać ludzi dobrej woli od udziału w owej pracy: Sprawa jest dobrą i powinna stać się z czasem źródłem siły szczepu litewskiego. Wreszcie trzeba się z ruchem tym pojednać — powstrzymać się on nie da. Pęd wiatru nie da się odwrócić tchnieniem człowieka. Wschodu słońca zaćmić nie można — ani płaszczem karmazynowym, ani połą surduta.

Jeśli zgoda nastąpi, co do samej zasady — t. j. prawo do samoistnego rozwoju narodowości Litwy zostanie przy obu stronach — to droga do zupełnego porozumienia, dla ludzi dobrej woli, będzie otwartą — a porozumienie co do dwóch ważnych kwestyi, blizko związanych ze sprawą główną, jest bardzo ważnem. Pierwszy z nich: stosunek dzisiejszy, Litwy do Polski w ogóle, — drugie, stanowisko Litwinów mówiących po polsku — względem używających mowy ojczystej.

Brak takiego porozumienia wywarłby w każdym razie ujemny, jeśli nie wprost złowrogi wpływ na roz-

wój odradzającej się narodowości litewskiej. Różnice zdań w szczegółach mniejszej wagi będą zawsze egzystować — quot capita tot mentes, ale nie będą one miały większej wagi niż zwykłe spory stronnicze, — nie będą nigdy uczciwym powodem do rozbratu, — *którym dziś* pewne kółka lekkomyślnie wygrażają.

* *
*

Stosunek Polski do Litwy nie da się dziś wyjaśnić podług jakiejś prostej formułki „aut — aut" — takie rozwiązanie sprawy skomplikowanej czy też rozcięcie węzłów nawiązanych przez liczne pokolenia w ciągu wieków, było by politycznem partactwem. Życie, to ciągły rozwój — ciągłe kroczenie naprzód — nowy dzień stwarza nowe sytuacye — nową przynosi pracę i nowych wymaga wysiłków umysłu dla wynalezienia odpowiednich sposobów zastosowania się do nowego położenia. Nasze idealy i wierzenia niepodlegają wszakże takiej bezustannej metarmofozie — są one owocem pracy umysłowej uprzednich pokoleń, jej skrystalizowaniem i wyrzekać się ich exprompt u — zadawać im kłamu nie może żadne społeczeństwo bez oczywistej dla siebie szkody. — Jak człowiek bez ideałów marną tylko może prowadzić egzystencyę — tak w jeszcze wyższym stopniu i naród. — Nie można wszakże tworzyć programu politycznego tylko na mocy ideałów przeszłości, — taki program mógłby nam wskazywać cele nieziszczalne i zniewolić do pogoni za mrzonkami. — Zdrowy, pełny program życiowy powinien opierać się na przekazanych nam idealach — ale z drugiej strony i wskazywać cele żywotne, możliwe do osiągnięcia. Tylko taki program — zniewalający nas do prowadzenia w dalszym ciągu

pracy naszych ojców, zastosowanej do wymagań chwili będzie zdrowym i żywotnym — tylko program uwzględniający w odpowiedniej mierze: przeszłość i przyszłość.

Inne były czynniki miarodajne w dziejach narodów przed pięciu wiekami, inne są dzisiaj, — w owym czasie przedstawicielem narodu było rycerstwo, dopiero rewolucya 18-go wieku dźwignęła stan trzeci do należnego mu znaczenia, a ewolucya 19-wieku nadała szerokie znaczenie, — przewagę, ludowi. Masy przed kilku wiekami nie grały roli w życiu politycznem nigdzie w Europie, a zatem i przy aktach Unii Litwy z Polską były nie obecne.[1]

Ależ nie wolno stosować miarki dnia dzisiejszego do dziejów dalekiej przeszłości! Akta dziejowe niemogą być pozbawiane wagi, dlatego że były przeprowadzane w warunkach nieodpowiadających dzisiejszym pojęciom państwowo-społecznym. — Po akcie unii Litwy z Polską nastąpiło kilka wieków w ogóle zgodnego harmonijnego pożycia. Taka wielowiekowa wspólna dola i niedola nie powinna i nie może pozostać bez wpływu na późniejszy stosunek obu narodowości. — Odnośnie temu peryodowi znaczeniu i wpływowi na dalszy rozwój narodu — starać się wydrzeć tę kartę — te całe tomy litewskiej historyi, to może być tylko dziełem zaślepienia — czy też intellektualnej anarchii. — Dlatego ci, którzy uważają za konieczne utrzymanie moralnej łączności Litwy z Polską stoją na gruncie prawidłowego rozwoju historycznego — ci, dla których Polacy są obcokrajowcami na równi z Niemcami [2]) kuszą się o rolę burzycieli tradycyi wła-

---

[1]) Powoływanie się na ... unię Litwy z Polską nie ma ... znaczenia. Zawieranie unii i układanie odnośnego aktu odbyły się w nieobecności zarówno ludu polskiego, jak litewskiego. Str. 7 Głos Litwinów etc.

[2]) Str. 22 ibidem.

snego narodu i narzucenie mu ideałów obcych jego historyi — niewyrosłych na gruncie historycznym — ale wylęgłych w ich własnej wyobraźni.

Jeżeli program zerwania wszelkich związków z Polską jest grzechem przeciwko historyi — zadaje kłam przeszłości narodu litewskiego, to przypatrzmy się czy nie jest on dla niego praktycznym drogowskazem przyszłości? — Mimo przewagi jaką nie wątpliwie Korona w unii posiadała Polacy nie ścieśnili granic etnograficznej Litwy ani o jedną piędź ziemi. Z zachodu uczynili to Niemcy — ogniem i mieczem, — z południa, ze wschodu i z północy wschodu — morze biało-ruskie podmywało jej brzegi i zalewało krainę ogromną falą. „Na ogromnych obszarach brzmi dziś mowa biało-ruska i tylko nazwy wiosek i rzek wskazują, że mieszka tam wynarodowiony lud litewski. Dziś własnemi oczami patrzymy na ten proces białoruszczenia.“...[1]) Rzecz zdaje się jasną, zkąd granicom etnograficznym Litwy grozi niebezpieczeństwo — ale przedziwnym zwrotem logiki — przypominającym owego cudownego młyńca, którego Wołodyjowski po raz pierwszy użył w szermierce na pałasze pod Lublinem — autor Głosu Litwinów zwala całą winę na Polaków — polskie duchowieństwo katolickie, chociaż język biało-ruski był w oczach nieoświeconego ludu symbolem obcej zawsze Litwie Unii religijnej a po „wozsojedinieniju lubowju“ — prawosławia. Nie mam ani chęci ani prawa posądzać autora Głosu Litwinów o złą wiarę. Fanatyzm miewa w sobie i pierwiastki szlachetne — ale zaślepia nas — mąci jasność poglądów i takiem zaślepieniem tłómaczę sobie te niedorzeczne wnioski do jakich w tym wypadku dochodzi autor Głosu Litwinów... Kapłan katolicki (podo-

---

[1]) Głos Litwinów str. 25.

bno)! — Dziś gdy potęga państwowa Polski złamana — nie posiada ona ani sił, ani środków do rozszerzania swoich granic etnograficznych za pomocą brutalnej siły, na niekorzyść sąsiadów. — Ciężko opornie idzie taka robota nawet przy siłach tak nierównych jak w Poznańskiem — a Polacy wszak sił tych nie mają... Lele ranny zakuty w kajdany — w nawiasie dodam jak i Polele... Piękny widok dwóch nędzarzy szarpiących się wzajemnie — w obecności tertii gandentis — ciemiężyciela! — I nietylko zdobywanie terenu przemocą jest dla Polaków prawie niemożliwem, lecz i za pomocą pracy kulturalnej ogromnie utrudnionem. Od tego niebezpieczeństwa strzegą Litwinów surowe przepisy karne i argusowe oczy stróżów prawa. — Dla narodu zupełnie ciemnego — każda oświata zkąd by nie przybyła będzie miała pewną siłę atrakcyjną, jak ciało planety dla rozsypanych w przestworzu atomów. Ale naród budzący się do samopoczucia czy też posiadający takowe — ma w sobie i ową siłę atrakcyjną koncentrującą, — jak odrębny świat sformowany obracający się naokoło swojej osi... Tylko potężna atrakcya nierównie możniejszego ciała niebieskiego może się dlań stać groźną. — Otóż pewne pozory przemawiają za tem, że potężne ognisko wywierające jakiś wpływ magiczny, hypnotyzujący — na pewną część intelligencyi litewskiej — egzystuje, może to tylko pozory. Autor „głosu Litwinów“ faktowi zaprzecza, ale w każdym razie o świetności blasków tego ogniska ma i on jakieś przesadne pojęcia. — Ciążenie ku oświacie Polskiej nie dałoby dziś Litwinowi żadnych ani materyalnych, ani politycznych korzyści; — przeto zbyt łatwo i szybko zapomina się o węzłach moralnych łączących z nią — jak się niejednokrotnie zbyt szybko i łatwo zapomina się krewnego będącego w niedoli.

Pewna ostrożność względem oświaty polskiej jest może i uzasadnioną. Nie wszyscy Litwini — mówiący po polsku — zdają sobie tak jasno i prawidłowo sprawę — o prawach i chęci narodu litewskiego do podniesienia i rozpowszechnienia mowy ojczystej, jak autor „Przenigdy“. Ci, którzy żyjąc wśród ludności litewskiej może i starają się przeciwdziałać oświacie litewskiej (naturalnie w szczupłych ramkach swojej możności) — krzewią oświatę polską. Można się względem nich mieć na baczności — ale wielkiego wyłomu w szeregach litewskich — wielkiego uszczerbku sprawie, przyczynić oni nie są w stanie. Bodaj, że więcej jej szkodzą ci, którzy zbytecznem i przedwczesnem wyklinaniem i denuncyowaniem, odstraszają ludzi słabszego ducha od wzięcia żywego udziału w pracy nad odrodzeniem narodu.

Gdy się zastanowimy zkąd ta zawziętość — która się niestety zbyt często przejawia śród intelligencyi litewskiej względem Polaków — dojdziemy do wniosku, że wyżej wymienione nieporozumienie jest głównem jej źródłem, — innych przyczyn dopatrzyć się trudno. Ale nadając temu nieporozumieniu tak przesadne znaczenie, Litwini dają się powodować rozigranym nerwom — a nie prawdziwemu rozsądkowi. Strzelanie z armat do wróbli jest śmiesznem, wyklinanie i przezywanie hańbiącemi wyrazami przeciwnika w sporze niebezpiecznym — a ciężkim błędem, gdy niema do tego dostatecznych powodów.

Otóż na mocy poprzednich uwag o stosunkach litewsko-polskich dojdziemy do wniosku: że etnograficznym granicom Litwy — Polska nigdzie nie zagraża — że na mocy pięcio-wiekowej wspólnej historyi, wspólnej doli i niedoli, na mocy licznych związków krwi, związku kulturalnego, którego wzniosłem uosobieniem pozostanie

zawsze Mickiewicz, mimo niedorzeczności, które o nim wypowiada autor „Głosu etc.“, a na które się nie odpowiada, na mocy potoków krwi wspólnie wylanych w obronie wspólnych haseł i ideałów — wreszcie na mocy tego, że te same niebezpieczeństwa zagrażają dziś obu narodowościom — Litwini mają tylko jednego naturalnego sojusznika, a tym jest Polska. Hasło, Polacy — to obcy, prowadzi na bezdroża. Poniewieranie jedności może być tylko dziełem lekkomyślności — albo złej woli.

* *
*

„Ileż przykrych, dręczących jak zmora dylematów, ile znaków zapytania!“ Ten okrzyk bólu Autora „Przenigdy“ może być zastosowanym do ogólnego położenia politycznego krajów wchodzących w skład b. W-go Księstwa, a w szczególności do ziemiaństwa tego kraju — większych i średnich właścicieli ziemskich. Zawierucha 63-go roku, straszna w przebiegu swoim i skutkach, pozbawiła ich prawa nabywania ziemi, dla tego instynkt samozachowawczy kazał im trzymać się tej ziemi, nie wypuszczać z rąk Ojcowizny usque ad finem — póki sił i możności. To przywiązanie do ziemi stało się jedną z podstawowych cech charakteru tego ziemianina, jedną z głównych jego zalet; ten, który się ziemi lekkomyślnie pozbył, bywa omijany i niechętnie widziany, jak ów bajeczny człowiek bez cienia. To dowodzi poczucia odpowiedzialności przed historyą, która nam tę placówkę powierzyła.

I moglibyśmy tak dalej trzymać się dawnych haseł i dawnego tylko programu, gdyby na arenę polityczną nie wstąpiły nowe żywioły, z którémi polityka i poczucie obowiązku liczyć się każe... W przeszłości, do po-



łowy ubiegłego stulecia, pracę cywilizacyjną nad ludem uważano niemal za zbyteczną. Po kilku stuleciach zjednoczenia z Polską, szlachta litewska i ruska przyjęła kulturę polską, ale owe masy ludności wiejskiej otaczające ją, pozostały w stanie pierwotnym. I oto przyszedł czas, że światło wiedzy — chociaż przyćmione — przez mgłę i w łamanych promieniach, zaczęło docierać do nizin — ale wszelka szersza praca na tej niwie w duchu polskim była już niemożebną, jak praca na roli pod całunem śniegu. Samowiedza ludu, chociaż tłumiona — dziś już nie przez szlachtę, lecz przez czynniki daleko od niej potężniejsze, przebudziła się. I oto stanął on obok nas — napozór nam zupełnie obcy.

Gdyby ta obcość nie była tylko pozorną, program nasz pozostałby dawny i jednolity, chociaż placówka słabszą — ale obcość ta jest pozorną. Fakt ten może być źródłem wielu komplikacyi, wielu bolesnych konfliktów w naszej duszy — lecz jeśli znajdziemy uczciwy sposób rozwiązania, może się też stać źródłem siły. Badania historyczne, jako też w wielu wypadkach dokumentów familijnych poucza nas, że szlachta na terytoryum byłego Wgo Księstwa nie jest elementem napływowym późniejszej daty — lecz na równi z otaczającym ją ludem — ludnością rdzenną, odwiecznie tam osiadłą. Jedna ich krew i jedno pochodzenie — jedna ziemia karmicielką od wieków. Prawda ta tylko zwolna zdobywa sobie uznanie: aby ją poznać, trzeba poznać przeszłość; błędny pogląd o różnem pochodzeniu czerpie dowody w pozorach chwili.

Ta świadomość jednoplemienności, która się rozpowszechnić musi, bo jest słuszną — powinna wywrzeć i pewien wpływ na program naszej pracy kulturalnej. Po bolesnych przejściach lat 60-ych zdawało się, że prze-

paść rozdziela nas od ludu — że ojczyzną naszą duchową jest Korona, że w tę stronę całą naszą miłość zwrócić powinniśmy i dla niej tylko pracować. Była to chwila osłabienia tego patryotyzmu lokalnego, o którym wspomina autor „Przenigdy". Ale przyznanie się do jednoplemienności, a więc braterstwa, z ludem miejscowym musi być dla patryotyzmu tego dźwignią ogromną i przypomnieniem obowiązków, które mamy względem ludu, z którym pracujemy na jednym zagonie — wspólnie, dziś może jeszcze nieświadomie, dla pożytku wspólnej ojczyzny.

Stanęliśmy tu wobec trudnego dylematu. Musimy pamiętać o obowiązkach przekazanych nam przez pięciowiekową tradycyę i obowiązkach, które mamy z tytułu pochodzenia, a więc o obowiązkach historycznych i przyrodzonych. Prawidłowe rozwiązanie tego zagadnienia jest dla nas sprawą żywotną — Sfinx dziejów narzucił nam je stosunkowo jeszcze niedawno, a na Edypa, który potrafi rozwiązywać zagadki Sfinksowe, trzeba zwykle długo czekać. Zresztą szlachcic-rolnik zajęty pracą na roli, nie czuje w sobie osobliwego pociągu do łamania głowy nad takiemi zagadnieniami — woli on je omijać i ignorować. Ale przychodzą chwile w dziejach, że apatya taka staje się zgubną na równi z niepowolaną ruchliwością. Sfinx zabija i tych, którzy się zagadnieniami jego nie interesują.

Gdy ludzie powołani milczą... inni głos zabierają. Przed nami rozwija swój sztandar Anioł z Przeglądu Wszechpolskiego i chce nas wieść przez bezdroża ku swojej... utopii — z drugiej strony zjawił się Massynissa[1]) — z jakiejś żmudzkiej parafii z uroszcze-

---

[1]) Irydion.

niami do duszy litewskiego szlachcica i żąda od niego odrzucenia wszelkiej łączności z Polską, jak znoszonej części ubrania — a potworom (monstrum), które tego rozkazu nie spełnią — grozi śmiercią w bezbrzeżnem morzu pogardy. I jeden i drugi żądają od nas zupełnej jednolitości programu — ale ta jednolitość jest dla nas niemożliwą, aby ją utrzymać, musimy sprzeniewierzyć się albo posłannictwu historycznemu, albo przyrodzonemu, i jedno i drugie byłoby ciężkim błędem. Biada temu, kto dąży do prawdy przez błędy;

„Ona mu nigdy nie będzie pociechą", powiada gdzieś Szyller [1]).

Dla tego m u s i m y s i ę k o n t e n t o w a ć p r o g r a m e m mniej jednolitym, za to odpowiadającym obu postulatom. Można jednocześnie zachować łączność duchową, cywilizacyjną z Polską — nie wyrzekać się z lekkiem sercem mowy, której używał cały szereg pokoleń przodków naszych, a jednocześnie kochać Litwę — lud litewski — mowę litewską i dbać o jej rozwój. Niech się tylko szczery stosunek w tym duchu ustali, a uczciwy i rozsądny Litwin-włościanin będzie mógł wybaczyć swemu bratu szlachcicowi odrębność mowy bez drżenia o całość Litwy. Słusznie oburza się Autor „Przenigdy" na „Głos Litwinów", nawołujący szlachtę do bezzwłocznego wyrzeczenia się języka polskiego. Żądanie brutalne, niegodne prawdziwego bojownika wolności! Również zarzuty co do niemożliwości pogodzenia patryotyzmu litewskiego i przywiązania do polskiej kultury, odpiera on szczęśliwie, wskazując między innemi i na Szwajcaryę.

Podobnie i Szkoci kochają swoją Ojczyznę ściślej-

---

[1]) D. verschleierte Bild von Sais.

szą Szkocyę i utrzymują ścisłą łączność z Anglią. Graham i Campbell (Montrose i Argyll) są dobrymi synami Szkocyi i dobrymi obywatelami W-iej Brytanii, a używania angielskiego języka nie poczytuje im nikt za zbrodnię. Tak też nie można czynić zarzutu szlachcie litewskiej za używanie języka polskiego. Zresztą wyrzeczenie się go bynajmniej nie jest nieodzownem dla pomyślnego rozwoju sprawy litewskiej — która jest na dobrej drodze. (Oby tylko zbyt gorące „Głosy“ jej nie zaszkodziły).

Któżby przed stu laty śmiał przewidzieć rozwój pomyślny, chociaż śród ciężkich walk narodu litewskiego? Któżby przepowiedział, że Schwarzenbergi i Lobkowice staną w szeregach obrońców narodowości czeskiej i staną się gorącymi jej męczennikami? A któż potrafi przewidzieć, jakie zdobycze poczyni język litewski w przeciągu stu lat — na ziemi ojczystej? Może potworom, któremi autor „Głosu“ straszy dzieci litewskie — chlubny jeszcze przypadnie, w tem odrodzeniu, udział... Ale udział pracy nad tem odrodzeniem jest dziś obowiązkiem szlachcica Litwina na równi z obowiązkiem pielęgnowania więzów łączących z polską kulturą. Młode pokolenie powinno uczyć się obok języka polskiego, i litewskiego, aby znać mowę przodków z zamierzchłej przeszłości i mowę ludu, z którym obcować będzie. Tym pokoleniom można pozostawić decyzyę o roli, jaką język litewski grać będzie w ich domu w przyszłośi — bez troski o anatemy i hałasowania dzisiejszych radykałów.

Te hałasowania zawsze przykre, bywają wszakże i pożyteczne, gdyż pobudzają do ożywienia działalności żywiołów umiarkowanych — zwykle skłonnych do drze-

mania. Gdybyśmy nie usłyszeli ostrego głosu Litwinów, nie doczekalibyśmy się tak rychło pożytecznych enuncyacyi Autora „Przenigdy". W obu odezwach, na pierwszy rzut oka, tak względem siebie wrogich, znajdziemy w rzeczach ważnych, poglądy bardzo do siebie zbliżone — które mogą służyć jako podstawa do dalszego i ostatecznego porozumienia — ale trzeba tego porozumienia pragnąć — a nie tracić sił w bezużytecznej walce domowej...

Bądźcie braćmi prawdziwymi — powiada „Litwoman", iżby u nas i u was był jeden cel — jeden ideał, jedność w działaniu i zespolenie w życiu. Chcemy, aby każdy Litwin był i pozostał Litwinem, aby kochał swoją ziemię i mowę ojczystą". „Od pięciu stuleci — mówi „Polako-litwin" potwór wstrętny"[1]) — nieśliśmy w ofierze życie i mienie za Litwę i strzegliśmy zazdrośnie odrębności litewskiej. „Spotęgowanie samowiedzy litewskiej jest pożądane, cele i drogi litewskie i nasze (oprócz jednego jedynego celu) są jednakie". „Wierzymy w szczytne posłannictwo narodu litewskiego, my po polsku mówiący Litwini" [2]). Między ludźmi, którzy tak przemawiają, porozumienie zasadnicze nie jest trudnem — w szczegółach mogą sobie pozostać stronnicze różnice zdań — to rzecz obojętna. Skupienie sił narodu powinno i musi powstać na podstawie miłości dla ziemi ojczystej, którą jednakowo żywią włościanin i szlachcic, ale nie trzeba nadawać przesadnej wagi temu, co ich rozdziela — jeno wzmacniać węzły — które łączą. Nie trzeba wyklinać towarzyszy broni — z innej chorągwi, ani miotać na nich obelgi. Strzały zatrute, zapożyczone z arsenałów

---

[1]) „Głos Litwinów" str. 23.

[2]) „Przenigdy" str. 13 i 18.

hakatystycznych — to zła broń — one ranią i jątrzą — ale nie zabijają. Jedność myśli i w silnym oddziale bojowym jest warunkiem powodzenia — cóż dopiero w tak szczupłym zastępie, jak litewski. Dla tego ci, którzy nawolują do walki domowej — nie staną na czele narodu — a przynajmniej nie przywiodą go do zwycięstwa i pomyślności — tylko ci, którzy się troszczą o skupienie go pod hasłem uszanowania przyrodzonych praw narodu i dziejowych jego tradycyi. O nich będzie można powiedzieć: „Błogosławieni pokój czyniący — oni prowadzić będą jej synów do pracy — w obronie dobrej sprawy“.

